

KRONIKA KUPIECKA

Przed kongresem drzewnictwa w Poznaniu Przemysł i handel drzewny musi być odżydzony

Istniejąca, do niedawna w społeczeństwie polskim apatia i bezruch gospodarczy, wykorzystany został w odpowiednim czasie przez dobrze rozumiejące doniosłe znaczenie przemysłu i handlu obce i wrocie elementy, które opanowały zwłaszcza te zawody i gałęzie życia gospodarczego, od których potęgę uzależniony jest w znacznej mierze dobrobyt kraju.

Zrozumiałe i jasne jest dla wszystkich, że życie gospodarcze musi kształtować się bardzo ujemnie, jeśli decydujący na nie wpływ wywierają żywioły obce, które nie pomyślny rozwój, lecz własne interesy mają na względzie. Dowodem tego stały odpływ kapitału w postaci odprowadzanych zagranicę nadmiernych zysków, pochodzących z rabunkowej gospo-

darki w czasach przed restrykcjami dewizowymi.

Do najwięcej opanowanych przez kapitał żydowski, należą przemysł i handel drzewny. W interesie zatem ogólnonarodowym jest konieczność jak najszybszego odżydzenia, spolszczenia tej gałęzi przemysłu i handlu.

Zdecydowanej dziś przewadze żydowskiej, tak pod względem ilościowym, jak i finansowym, przeciwstawić należy, jako pierwszy etap pracy nad spolszczeniem przemysłu i handlu drzewnego, zjednoczone siły polskie w jednej potężnej organizacji społeczno-gospodarczej.

W tym celu też powołany został w swoim czasie przez istniejące już związki polskie, Komitet Organizacyjny I-go Ogólnopolskiego Kongresu, który po zorganizowaniu szeregu nowych związków na terenie całej Polski, przystąpił do zwolnienia Zjazdu wszystkich Polaków — właścicieli lasów, tartaków, przemysłowców i kupców drzewnych na dzień 12-go czerwca r. b. w Poznaniu.

Na zjeździe tym obecność każdego drzewiarza - Polaka jest obowiązkiem.

Ogromne znaczenie dla prowadzenia akcji wzmocnienia polskiego stanu posiadania, ma liczny udział na zjeździe właścicieli lasów, jako tych, którzy dysponując źródłami surowcowymi, mogą wywrzeć decydujący wpływ na spolszczenie przemysłu i handlu drzewnego.

Ogólnopolski Kongres Przemysłu i Handlu Drzewnego

słowców i Kupców Drzewnych, będzie miał doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju tej gałęzi życia gospodarczego, dlatego też obowiązkiem każdego Polaka, mającego z przemysłem i handlem drzewnym coś wspólnego, jest uczestniczenie w tym przełomowym w dziejach drzewnictwa polskiego Kongresie.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

ZJAZD KUPCÓW W SANDOMIERZU

W Sandomierzu obradował ostatnio zjazd kupców miejscowych i z pow. sandomierskiego, który przekształcił swą placówkę powiatową do wymagań nowego statutu, według instrukcji otrzymanych z ceptali w Warszawie.

Poza tym zjazd wybrał zarząd i postanowił zwrócić się z apelem do Min. W. R. i O. P. oraz Min. P. i H. o otwarcie liceum handlowego w Sandomierzu dla wykształcenia wykwalifikowanych sił handlowych, wobec nowej roli Sandomierza w C.O.P.

KURS KUPIECKI W WYSZKOWIE

W Wyszkowie n. Bugiem, staraniem Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej odbył się kurs zawodowy dla kupiectwa miejscowego Oddziału Stow. Kupców Polskich.

Kurs objął wykłady z zakresu prawoznawstwa, uproszczonej księgowości, techniki i organizacji handlu. W kursie wzięło udział około 40 osób.

HURTOWNIA KUPIECKA W SOKOŁOWIE PODLASKIM

Dnia 29 maja w Sokołowie Podlaskim odbyło się zebranie miejscowego oddziału S. K. P., na którym uchwalono powołanie do życia Hurtowni Spółdzielczej spożywczo - kolonialnej.

Nowopowstała placówka, ze względu na brak w Sokołowie hurtowni polskiej ma wszelkie szanse rozwoju i liczy na poparcie miejscowego i okolicznego kupiectwa.

ZE STW. KUPCÓW PODRÓŻUJĄCYCH

W dniu 7 maja r. b. odbyło się plenarne zebranie Stow. Chrześc. Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Poznaniu, na którym nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomu prezesa honorowego zasłużonemu członkowi tej organizacji p. St. Maciejewskiemu, radcy Izby P. H.

Przedostatnie zebranie przedwakacyjne Stow. odbędzie się w sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 19 min. 30 w sali hotelu „Bazar”.

ZEBRANIE W GDYNI

W dniu 18 maja r. b. odbyło się

Wprowadzić ghetto na bazarach Popieranie żydów kosztem kupiectwa polskiego

Powszechne dążenie do unarodowienia handlu, zbyt małe wydaje rezultaty na terenie bazarów warszawskich.

Dzieje się to z różnych przyczyn, a wśród nich poczesne, niewątpliwie, miejsce zajmuje niewłaściwe nastawienie i ustosunkowanie się zarządców bazarów do sprawy odżydzenia handlu straganiarskiego.

Na prywatnych bazarach czę-

sto spotykamy się z bardzo przykrymi faktami forytowania żydów kosztem kupców chrześcijańskich. Obsadzanie żydowskiego konkurenta pod boki kupca polskiego, w dodatku na lepszym miejscu, nie należy do wypadków rzadkich. Publiczną „tajemnicą” jest, że administratorzy, czy zarządcy bazarów, pobierają odstępnę za miejsca. Stwarza to podatny grunt dla nieprzebiegającego w środkach i mającego z różnych źródeł poparcie finansowe żydostwa. Większe odstępnę, zapłacone przez żyda, decyduje o tym, że otrzymuje on lepsze miejsce od kupca polskiego. W tych warunkach, oczywiście, hasła unarodowienia handlu, przy niedostatecznym jeszcze uświadamieniu społeczeństwa polskiego, trafiają w próżnię.

A cóż dopiero mówić o takich wypadkach, że za to samo miejsce od Polaka żąda się większej opłaty miesięcznej, niż od żyda!

Obecne stosunki na większości prywatnych bazarów warszawskich nie mogą być nadal tolerowane i muszą ulec gruntownej zmianie.

A jak odnoszą się do tych spraw zarządcy miejskich bazarów?

Jako charakterystyczny przykład, przytoczyć możemy fakt następujący: Związek Polski na Pradze zwrócił się do Rady Dzielnicy o podjęcie uchwały w sprawie wprowadzenia ghetta dla żydów na bazarach. Rada Dzielnicy odesłała ten wniosek do Zarządu Miasta, który jest nadzornym ciałem samorządowym. Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy, a dotychczas nie ma żadnych wyników.

Wprowadzenie ghetta na bazarach staje się palącą koniecznością i nie może być stale odwołane.

d. s.

Zarząd Zw. Absolwentów Szkół Handlowych

W wyniku zjazdu absolwentów średnich szkół handlowych, powołano do życia Centralny Związek Stowarzyszeń Absolwentów Średnich Szkół Handlowych RP. Związek obejmuje 96 stowarzyszeń z całego kraju, zrzeszających ponad 100 tys. członków.

Do Zarządu Centralnego Związku wybrano: prezes p. St. Szczepański, członkowie: M. Szczeciński, Dauber-Ziółkowski, W. Paniewicz i W. Rytel.

Kupcy winno-kolonialni radzą nad projektem umowy zbiorowej

Ostatnie zebranie Zarządu Koła Kupców Winno - Kolonialnych przy S.

Konkurs dekoracji wystaw

W tych dniach, na terenie całego Państwa, we wszystkich ośrodkach, gdzie istnieją szkoły handlowe, odbywa się konkurs dekoracji sklepowych okien wystawowych przez młodzież szkół handlowych.

Konkurs zainicjowany przez Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej, ma na celu wykazanie sprawności młodzieży szkół handlowych w dekorowaniu okien sklepowych.

Już w chwili obecnej w szeregu sklepów w Warszawie i na prowincji oglądać można pięknie udekorowane wystawy, biorące udział w konkursie. Wystawy te oznaczone są specjalnymi napisami.

K. P. poświęcone zostały omówieniu projektu umowy zbiorowej, jaki został zgłoszony przez Zw. Zaw. Pracowników Handl., Przem. i Biurowych R. P.

Zarząd Koła ustosunkował się bardzo przychylnie do projektu umowy, jako całości i ograniczył się jedynie do zaproponowania paru poprawek porządkowych.

W szczególności celem uniknięcia zbytecznego różniczkowania warunków pracy i płacy na terenie stolicy, Zarząd stanął na stanowisku, że należy ubiegać się o nadanie projektom umowy zbiorowej mocy powszechnej nie obowiązującej, przewidzianej w odpowiednich rozporządzeniach i dopiero z chwilą uzyskania na to zgody Min. Op. Sp. — wprowadzić umowę w życie.

Po wyszczerpaniu tej sprawy, zabrał głos dyr. S. K. P. p. Andrzej Czarnecki, poruszając sprawę warunków pracy przedsiębiorstw winno - kolonialnych w Polsce, na tle ogólnych tendencji organizacji sprzedaży, form zakupów, jakie przejawiają się również w Polsce. Temat ten postanowiono jeszcze pogłębić na tym wypowiedzianych uwag na jednym z następnych posiedzeń Zarządu.

ARMIN O. HUBER

30)

LUDZIE I ŻYWIŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Stojąc na nocnej warcie inż. Kościesza usłyszał szmer, który wydał mu się podejrzany. Szmer dolatywał od strony obozu.

Nagle w domku błysnęło światło. Bardzo nisko, jak gdyby od zapalki. W tym momencie Kościesza ujrzał cień postaci ludzkiej. Światło zgasło, po chwili znów mignęło w oknie. Teraz osądził, że musi zobaczyć, kto się zakradł do jego mieszkania.

Przedtem spojrzął na zegarek — do świtu było jeszcze daleko... Wyslizgnął się z ukrycia. Szum wodospadu ułatwił mu posuwanie się, jednak kilka razy suche gałęzie trzasnęły głośno pod jego stopami.

Dopadł wreszcie do swojego domku. Przed wejściem ujrzał jakąś skuloną postać.

— Odzew?... — szepnęła.

Usłyszał stłumiony okrzyk. Głos był kobiecy. Podbiegł chwycił dziewczynę za ramię.

— Tahuma?

Indianka była przestraszona, lecz opanowała się prędko. Syknęła, przykładając palce do ust, złapała za rękę Kościeszę i wciągnęła go do pokoju. Potem zamknęła drzwi, starannie zasłoniła jedyną okno grubą derką wełnianą i zapaliła światło.

Poruszyła się swobodnie, jak w biały dzień. Znała tu wszystkie kąty, ponieważ sprzątała pokój.

— Co się stało, Tahuma? — zapytał szeptem. W bladym świetle lampy naftowej Indianka wyglądała szczególnie brzydko: szerokie kości policzkowe rzucały na twarz głębokie, ostre cienie, duże wargi wywinęte i jak gdyby nabrzmiały; zamiast oczu wąskie, skośne szparki.

Tahuma mogła być Mongołką z Azji Środkowej i patrzeć na nią, Kościesza zrozumiał, dlaczego uczeni twierdzą, że niektóre szczepy amerykańskie pochodzą od wędrownych plemion azjatyckich.

— Chink... — mruknęła dziewczyna.

Tak w Ameryce nazywają Chińczyków.

— Co takiego? — zapytał zaciekawiony Kościesza. — O kim ty mówisz?

— Chink niedobry człowiek... — szepnęła Tahuma. — Skookum niedobry... Bardzo zły!

— Dlaczego? — настаwał Kościesza, starając się przypomnieć odpowiednie słowa w narzeczu Chinok. — Jaki Chink? No, mówże!

Dziewczyna pokręciła głową i powtórzyła:

— Chink...

Kościesza zniecierpliwił się. Tupnął lekko nogą i zaklął pod nosem.

— Chcę do domu... — podjęła dziewczyna. — Biały człowiek musi mnie do domu...

— W nocy?

— Hm...

— Nic z tego nie będzie! — odparł Kościesza rozgniewany mętnymi odpowiedziami Indianki.

— Chink mi iak robić... — rzekła Tahuma przesuwając dłonią po szyi.

— Dlaczego?

Dziewczyna przeszła nagle na łamaną angielszczyznę.

— Bo ja widzę, jak on wlać...

— Kiedy i dokąd?

— Tu, do twojego domu... z nożem! On mnie zobaczyć i uciekać...

— Który Chińczyk to był?

— Chink... — powtórzyła Tahuma, wskazując ręką w kierunku kuchni obozowej.

— Wang Lee?

Skinęła głową.

Kościesza kazał dziewczynie czekać w pokoju.

— Nie wychodź ślad, póki nie wrócę! Rozumiesz?

Indianka przestraszyła się. Chcąc zatrzymać Kościeszę, uczepiła się jego ramienia. Odrzucił ją, powtórzył rozkaz nieoddalania się z domu, starannie zamknął za sobą drzwi i udał się do kuchni obozowej, wybierając zacienione miejsce.

W oknach było ciemno.

C. d. n.